

RISA WATAYA



PLECY, KTÓRE CHCĘ KOPNAĆ

Próbka książki wyłącznie do celów informacyjnych.

© Copyright by Wydawnictwo KIRIN

SAMOTNOŚĆ dźwięczy. Brzęczy i rezonuje brzmieniem dzwoneczka, wchodzącego w tak wysokie rejestry, że aż uszy bołą, i miażdży pierś swoim naciskiem, więc już choćby po to, by nikt dookoła mnie tego nie usłyszał, darłam palcami wydruk na kawałki. W dłuuugie, wążiutkie paski. Nieprzyjemny odgłos darcia papieru zagłuszał dźwięk samotności. Dzięki tej czynności wyglądałam też na odpowiednio zblazowaną. Pozwalało mi to przybrać pozę, którą zna każdy licealista, mówiącą: „Chloroplast? Moczarnice? Phiziew. Może was jara widok mikroorganizmów (tu drwiący uśmieшек), ale ja sobie daruję. Cóż, ja będę tu sobie ze znużeniem drzeć papier i tylko zerkać na was z ukosa”. Coś w tym stylu.

Dołożyłam kolejny długi i cienki niczym nitka makaronu paperek na usypany na czarnym stole doświadczalnym stosik ścinków. Stosik, który pokaznie już urósł; stosik będący skondensowanym ucieleśnieniem mojego czasu spędzanego w samotności.

Nieważne, jak wiele czasu mijало, moja kolejka przy mikroskopie jakoś nie nadchodziła. Dziewczyny z mojej grupy z podeks-

cytowaniem na zmianę zerkają w okular. Za każdym razem, kiedy przesuwały się ze śmiechem, wzbijały w powietrze drobinki kurzu, które wyglądały pięknie, migocąc w blasku słońca padającego na nie z okna. W takich warunkach widok spod mikroskopu też musiał być niesamowicie wyraźny. Od pewnego czasu jego lustro odbijało słoneczny blask, a puszczane przez nie zajączki raziły mnie w oczy. Miałam ochotę zaciągnąć zasłony zaciemniające i pogрузić pracownię w całkowitym mroku.

Dzisiaj przeprowadzaliśmy eksperymenty, więc nauczyciel kazał nam utworzyć pięcioosobowe grupy i zająć razem miejsca, obojętnie gdzie. Rzucił to lekkim tonem, ale ledwo to powiedział, w pracowni dało się wyczuć niecodzienne napięcie. W końcu nie ma ani jednego ucznia, który usiadłby gdziekolwiek losowo, nawet w obliczu takiego polecenia. W ułamku sekundy nastąpiły potajemne kalkulacje – czy uda się zbić w grupę piątkę nowych przyjaciół, czy też braki trzeba będzie uzupełnić tymi, którzy zostali bez przydziału?; błędzące gorączkowo spojrzenia szukających się wzajemnie kolegów krzyżowały się i tak powoli tworzyły się grupy. Mogłam bez trudu powiedzieć, które wici kontaktu się ze sobą splecą. Chociaż od rozpoczęcia liceum minęły ledwo dwa miesiące, teraz, w czerwcu¹, nie było chyba nikogo innego oprócz mnie, kto mógłby dokładnie rozrysować schemat zależności dotyczący przyjaźni w klasie. Mimo iż ja sama pozostawałam na marginesie tego schematu. Porzuciła mnie nawet Kinuyo, moja ostatnia deska ratunku, i pozostał mi tylko wstyd osoby, która na pytanie: „Czy został ktoś bez przydziału?” podnosi rękę. A powinnam była po prostu odezwać się w odpowiedzi. Patrząc

¹ W Japonii rok szkolny rozpoczyna się w kwietniu. Wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczki.

spode łba, bez słowa, z dłonią uniesioną na wysokość twarzy, musiałam wyglądać jak jakieś straszdyło. Jeszcze jeden uczeń bez przydziału uniósł rękę w podobny głupawy sposób, co wyglądało żałośnie. To zgłaszanie się dobitnie pokazywało, że w klasie tylko ja i ten chłopak, Ninagawa, nie mamy jeszcze znajomych.

Trzy dziewczyny, które ze względu na wymaganą liczbę osób musiały przyjąć mnie i jego do swojej grupy, przydzieliły nam zapasowe, nadmiarowe krzesła – drewniane i chybotliwe – w taki sposób, jakby uważały to za oczywiste. Chociaż może zamiast „przydzieliły” należałoby powiedzieć, że krzesła te gładko przesunęły się w naszą stronę. Uczniowie bez przydziału z zasady dostają przypadkowe krzesła. To nie dokuczanie, to naturalna kolej rzeczy. My byliśmy nadmiarowi, to i krzesła dostaliśmy odpowiednie, nadmiarowe; tak już po prostu musiało być. Z oparcie i nóg miejscami odpadła czarna farba, spod której wycierało teraz gołe drewno, a pomarańczową tapicerkę przeżarły insekty; w porównaniu ze składanymi siedziskami, które zajmowali inni, były tak antyczne, że trudno było już nawet nazywać je krzesłami. Przy najmniejszym ruchu cztery nogi wydawały chrupnięcie niczym frytki, gdy się je miażdży zębami, więc tylko bezgłośnie przekręciłam szyję, by z ukosa przyglądać się drugiemu pechowcowi korzystającemu z podobnego krzesła.

Chłopak zabijał czas, czytając jakiś magazyn, który trzymał na kolanach tak, by nie dostrzegł go nauczyciel. Nie, jednak nie czytał, to była tylko poza. Przecież od dłuższego czasu wzrok miał spuszczonej na tę samą stronę, oczy puste, wpatrzone w nicość, a wyraz twarzy ponury. W czasie, gdy nasza klasa radośnie się śmiała, a nauczyciel zachęcał nas do wspólnego, grupowego szkicowania, my posuwaliśmy się w latach. I tak, wpatrując się w gazetę lub drąc na strzępy kartki pa-

pieru, staraliśmy się zapełnić jakoś czas beczynności, próbowaliśmy za wszelką cenę powstrzymać gwałtowny proces starzenia.

Ten chłopak był jednak jakiś dziwny. Kiedy mu się tak uważnie przypatrywałam, to w jednej chwili wezbrał we mnie ogromny niepokój, tak jak wtedy, kiedy w zupie *miso*² trafi się na małża niedokładnie opłukanego z piasku, i ten piasek z chrzęstem miażdży się zębami. Nie byłam w stanie określić, co jest przyczyną tego wrażenia, a to z kolei budziło we mnie frustrację. *Co jest z nim nie tak?*

Ach tak, już wiem. To jego magazyn wydał mi się dziwny. Okładka ze zbliżeniem na wpatrzoną we mnie modelkę z uniesioną brwią i nagłówkiem: „Odpal te casualowe letnie dodatki!”... Czy to nie magazyn mody dla kobiet? Czytał pismo, którym niczym Biblią zaczytywały się stylowe pracownice biurowe. Rozpościerał je z namaszczaniem podczas lekcji.

Zatem przegrałam.

W porównaniu z chłopakiem, który jest w stanie sam z siebie otworzyć magazyn mody dla kobiet i czytać go w trakcie zajęć, moje darcie wydruków było zbyt zachowawcze. Rozrywanie na strzępy tylko i tak niepotrzebnych kopii – brzmiało to tak, jakbym była zwykłą niszcarką w ludzkiej skórze. Czy on w ogóle zdawał sobie sprawę, za jakiego obleśnego czubka uzna go cała klasa, jeśli ktoś go nakryje?

Podtrzymując obiema rękami siedzenie krzesła pod spodem, tak by przylegało do moich pośladków, niczym ślimak przysunęłam się blisko niego i zerknęłam na czasopismo. Bez pudła, to faktycznie był ekskluzywny magazyn mody dla kobiet. Na zdjęciach pręży-

² Zupa *miso* – japońska zupa na bazie bulionu rybnego oraz pasty sojowej, z dodatkami w postaci wodorostów, owoców morza, tofu itd., spożywana zazwyczaj jako część śniadania.

ły się w wystudiowanych pozach modelki w topach i innych letnich ciuchach. Nie wiedziałam, czy dostrzegł mnie obok, czy nie, ale pozostał cały czas na tej samej stronie, zgarbiony, nieporuszony. Jak pusta skorupa.

– Fajne? Tak się wgapiasz.

Ninagawa podniósł głowę, a mnie zszokował widok jego twarzy. Miał za długą grzywkę. Zza tej grzywki, ciężkiej, czarnej i przydługiej, wyglądającej tak, jakby wylał sobie na głowę całą butelkę sosu sojowego, wyzierały błyszczące, czujne źrenice. Oczu prawie nie było widać zza zasłaniających je włosów, a w półotwartych ustach ukazywały się krzywe, zaostrome zęby. Nic nie odpowiedział; ponownie się pochylił, tym razem mocniej przyciągając ramiona do siebie, i zupełnie tak, jakby chciał się ode mnie odciąć, opuścił wzrok z powrotem na gazetę. Chyba zostałam zignorowana. Nie było jednak mowy, żebym się teraz wycofała, nie po tym, jak przesiadłam się aż tutaj, a on mimo wszystko mnie olał. Jak gdyby nigdy nic zajrzałam mu przez ramię w czasopismo.

I wtedy dostrzegłam na jednej ze stron uśmiech, który już wcześniej gdzieś widziałam.

– Och!

Znałam tę dziewczynę. Modelkę w wąskich dżinsach, która na zdjęciu prężyła się w radosnej pozie, spotkałam, kiedy byłam w pierwszej klasie gimnazjum. W naszym mieście spotkanie modela czy innej sławy graniczyło z cudem, więc kiedy tylko wpadłam na nią, specjalnie kupiłam magazyn, w którym opublikowano jej zdjęcia, i dźgając ten sam uśmiech palcem, przechwalałam się przed koleżankami z klasy. Tak jak wtedy, położyłam palec wskazujący przy uśmiechniętej twarzy modelki.

Plecy, które chcą kopnąć

Autor: Risa Wataya

1,2 miliona sprzedanych egzemplarzy w Japonii!

Powieść najmłodszej laureatki najbardziej prestiżowego wyróżnienia literackiego w Japonii – Nagrody im. Akutagawy.

Osamotnienie ma różne oblicza. Nie każde wiąże się z fizyczną przemocą czy szykanami. Czasem po prostu przestajesz gdziekolwiek przynależać, a twoje miejsce znajduje się poza grupą. To właśnie spotyka Hatsu – inteligentną i cyniczną licealistkę, która nie potrafi stłamsić swojego ego, by dopasować się do innych, a kaśliwością, maskującą jej zagubienie, tylko pogarsza swoją sytuację. W podobnej sytuacji jest Ninagawa – chłopak, który ma obsesję na punkcie modelki i idolki Orichan. Dawne spotkanie Hatsu z Orichan sprawia, że żyjący w swoim świecie Ninagawa po raz pierwszy zauważa koleżankę z klasy. Czy jednak wystarczy przebywać w czyimś towarzystwie, by przestać czuć się samotnym? Czy bycie skazanym wzajemnie na siebie wystarczy, by nawiązać więź?

Powieść stworzona przez młodzieżową japońską pisarkę oczarowuje stylem i przenikliwością. Oddziałująca na wszystkie zmysły, cierpka i niezwykle precyzyjna proza pozwala dogłębnie odczuć frustrację osób dotkniętych ostracyzmem społecznym bez uciekania się do nadmiernego dramatyzmu.

Przekład: Joanna Weldu

Liczba stron: 118

Format: A5

Okladka: miękka ze skrzydełkami

Data wydania: kwiecień 2024

Cena detaliczna: 44,90 zł

Do kupienia na: <https://ksiegarniajaponska.pl/ksiazki/3068-plecy-ktore-chce-kopnac-risa-wataya.html>